

Obawa przed młodokaszubami

Zjazd młodokaszubski wywołał niesłychane zamieszanie w zatęchłej atmosferze społecznej Zachodnich Prus. Zatrzęsły się na swych podstawach zakurzone porcelanowe powagi dzielnicowe z obawy, że na przyszłość zabraknie im kadzidła.

I z jakiego powodu to wszystko się stało? – Otóż młodokaszubi pracujący dotychczas na pojedynkę zabrali się do ścisłej organizacji, celem usystematyzowania i pogłębienia swej pracy. Jeżeli za początek ruchu młodokaszubskiego weźmiemy wyjście pierwszego numeru „Gryfa”, to od niespełna czterech lat praca nasza odbywa się jawnie na oczach całego społeczeństwa. W pierwszych numerach „Gryfa” już przed 4 laty obszernie i szczegółowo ujawniliśmy nasz program, a opinia publiczna przyjęła go do wiadomości życzliwie. Od tego czasu w programie naszym i w działalności naszej nic się nie zmieniło, prócz tego, że rodaków chcących w duchu programu młodokaszubskiego pracować nad odrodzeniem swego szczepu zapragnęliśmy zorganizować, aby pracy dotychczasowej większy dać rozpęd.

W tej chwili nastąpiła reakcja. Reakcja niewywołana oczywiście przeświadczeniem o szkodliwości naszego programu (gdyż w takim razie po wyjściu pierwszych numerów „Gryfa” byłaby musiała się ujawnić), ale wywołana – powiedzmy to otwarcie – przez obawę o utratę wpływów politycznych na Kaszubach. Trzeba to sobie jasno uprzytomnić, ażeby rozumieć namiętne i nielicujące się z zasadami przyzwoitości dziennikarskiej wystąpienie pewnego odłamu prasy ludowej. A ponieważ ludzie stojący za tymi gazetami nie posiadają odwagi, ażeby prawdziwe przyczyny swej kampanii antymłodokaszubskiej ujawnić, przeto od razu wynajdują niebezpieczeństwo dla sprawy narodowej na Kaszubach. Wiedzą oczywiście bardzo dobrze, że takie niebezpieczeństwo nie istnieje. Ale już dawno przed Machiavellim sposób walki taki uprawiano z powodzeniem; czemuż jej więc nie zastosować wobec młodokaszubów?

Pod tym kątem widzenia zarzuty i wyrażone obawy powtarzana z upartością godną lepszej sprawy w właściwym od razu przedstawiają się świetle. Warto się nimi jednakowoż chociaż pobieżnie tylko zająć, w celu postawienia sprawy jasno.

Niebezpieczeństwo młodokaszubskie ma polegać na grożącym separatyzmie Kaszubów. Obok tego pewnie pismo wiejskie zarzuciło nam brak uszanowania dla dotychczasowych działaczy oraz przekupstwo i zdradę. O ile taki zarzut ostatni uważać można za wypływ najwyższego rozdrażnienia wskutek utraty równowagi duchowej, o tyle wyrzucanie nam braku uszanowania dla dotychczasowych działaczy jest śmiesznym. Pisaliśmy bowiem niejednokrotnie, że my młodokaszubi uważamy się tylko za

kontynuatorów pracy poprzedników naszych. Objaśnialiśmy niejednokrotnie, że praca nasza na żadnym punkcie nie wchodzi w dziedzinę istniejących już organizacji ogólnopolskich. Natomiast żądać od nas, ażebyśmy każdą „powagę” uważali za „noli me tangere” dlatego tylko, że każe się jako taką uważać, tego za wiele. Wiemy przecież dobrze, jak się taki powagi fabrykuje: Usłużny jakiś redaktor napisze panegiryk, cięty prowodyr wiecowy krzyknie: niech żyje! A ludek nasz poczciwy z pół tysiąca gardzieli krzyknawszy daje aprobatę.

To może wystarczyć dla misera contribuens plebs, my zaś u męża chcącego stać na stanowisku przewodnika więcej żądamy, niż zdolność połykania pochlebstw.

Natomiast tych mężów, którzy obszernym widnokregiem, nauką i czynem w historii dzielnicy naszej trwałymi się zapisali zgłoskami, tych i my otaczamy szacunkiem i uwielbieniem, chociażby ich nazwiska nie były popularne. Umiemy bowiem plewy od ziarna odróżnić.

Co zaś do zarzutu separatyzmu, to chyba każdy, kto się z pracą naszą zaznajomił, przekonać się musiał, że my młodokaszubi dopiero sprawę kaszubską z mroków parafiańszczyzny i dzielnicowości wynieśliśmy na widok całego narodu polskiego. My pierwsi utworzyliśmy stałe źródło informacyjne dla Polski w sprawach kaszubskich w postaci „Gryfa”, my młodokaszubi systematycznie i stale pogłębialiśmy wiadomości o tych najważniejszych kresach polskich w społeczeństwie i osiągnęliśmy to, że sprawa kaszubska dzisiaj już u myślącej części narodu zajmuje w sprawach kresowych plan pierwszy.

Dlatego tylko wzrok niesięgający poza obręb rodzinnego sioła, w ruchu młodokaszubskim dostrzec może separatyzm i zaściankowość.

Głębsze przyczyny natomiast spowodowały obawę pewnych ludzi o utratę wpływów politycznych na Kaszubach. Tu trzeba sobie uprzytomnić stosunek Kaszub do reszty prowincji zachodniopruskiej. Na przeszło pół miliona ludności polskiej tej prowincji przypada około 150 tysięcy Kaszubów. Chociaż atoli Kaszubi tworzą ledwo jedną trzecią ludności polskiej, to pod względem politycznym, siedząc w zwartej masie od Pucka do Chojnic, najważniejszą odgrywają rolę, gdyż okręgi wyborcze kaszubskie jedynie wybierają posłów do koła polskiego i zapewniają przez to prowincji zastępstwo polskie. Ci więc z działaczy politycznych, którzy dążą do objęcia krzesła poselskiego, nagrodę za pracę społeczną w jakiegokolwiek części prowincji brać muszą z Kaszub. Stąd też z zdumieniem przed wyborami czytamy polecające różnych upatrzonych kandydatów panegiryki w gazetach. I już nawet nasz gbur się z tej farsy śmieje, ale idzie ostatecznie dla solidarności do urny wyborczej

głosować na człowieka, o którego zasługach około Kaszub gazety mu śpiewały. Idzie oczywiście bez zapalu i stąd się tłumaczy ubytek głosów.

Ponieważ w „Gryfie” o tych sprawach pisaliśmy, ponieważ piętnowaliśmy nepotycznymi względami spowodowane odpiłowanie długoletniego posła z północnych Kaszub, przeto dzierżący władzę patres conscripti zaczęli w nas upatrywać nową koterię na wzór istniejących już dotychczas koterii.

Gdyby atoli nie byli z lekceważeniem traktowali dotychczas ruchu młodokaszubskiego, spaliby na razie spokojnie. Ludzie bowiem pracujący w ruchu młodokaszubskim zbyt poważnie pojmują sprawę i zbyt realnie zapatrują się na stosunki, ażeby mieli już teraz w[ysz]czynać walkę o mandaty poselskie. Zbyt mało bowiem obecnie znaczy, czy Kaszuba zastępuje swój lud, czy też jaki świeżo upieczony przyjaciel Kaszubów, a z drugiej strony praca od podstaw pilniejsza i stokroć ważniejsza. Nie wynika stąd, że na zajścia na czysto politycznej scenie kaszubskiej nie będziemy zwracać baczonej uwagi. Pod tym względem zastrzegamy sobie to samo prawo, jakie każdy pełnoletni posiada obywatel. I ażeby zapobiec bałamuceniu opinii publicznej na naszą niekorzyść konieczne jest nabycie jednego z organów ludowych lub założenie nowego.

Natomiast rzucanie się w wir walki politycznej nie miałyby dla nas pożytku, bo pochłonęłyby dużo energii potrzebnej dla kulturalnej, podstawowej pracy. Prócz tego życie polityczne dzielnic naszej znajduje się w fazie rozwoju koteryjnej. Daleko jeszcze do utworzenia partii, jak to u rozwiniętych na wyższym stopniu społeczeństw ma miejsce. Walka zaś z koteriami działać tylko może ujemnie, gdyż w takiej walce nie chodzi o zasadnicze idee i programy, ale o osobistości pojedyncze lub drobne grupy. To, co w niektórych gazetach ludowych zaraz po zjeździe organizacyjnym młodokaszubów żółci i brudu wylano, daje obraz niskiego poziomu takiej walki. My młodokaszubi możemy spokojnie czekać, aż ten system dotychczasowy sam w sobie runie, wskutek tego, że społeczeństwo rozwijając się w kierunku politycznej samowiedzy, samo sobie sprzykrzy stosunki koteryjne i ukształtuje swoje życie społeczne podług zasad nowoczesnych.

Natomiast walczyć nam wypada o etykę w stosunkach politycznych, o czystą broń w walce i o postęp. Nie o ten postęp oczywiście, który burzy rewolucyjną drogą prace zgasłych pokoleń, ale o postęp na tradycyjnych podstawach, zastosowany z drugiej strony do wymogów chwili bieżącej.

Nadeszła chwila, kiedy się budzi inteligencja kaszubska, dotychczas idąca po większej części w służbę tępicielei naszych. Inteligencja ta z prawa przyrodzonego wie dzie swoje pługi na glebę społeczną i chce razem obrabiać ją z dotychczasowymi pracownikami.

Ci tymczasem zamiast witać pomocnika, tak są małoduszni, że w niej widzą tylko współzawodnika, nie zaś pomocnika. I jak zazdrosny o swoją ziemię oracz, parobków swych wysyłają z pałkami przeciwko nim, a psom swym każą szczekać na nich. Szkoda! Na waśń pomiędzy braćmi z radością spoglądać będzie wspólny wróg. Nas żadne groźby i szczekania nie odwiodą od raz obranej drogi, a w narzuconej nam walce po swej stronie będziemy mieli myślącą część społeczeństwa i lud nasz kaszubski.

Świętopełk Sudomski

(Ś. Sudomski [A. Majkowski], *Obawa przed młodokaszubami*, „Gryf. Pismo dla spraw kaszubskich”, R. 4 (1912), nr 8, s. 209-213)